Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 306 **Kraków, Niedziela dnia 8 Listopada 1903** **Rok XI.**

Co Austrję kosztuje Tisza.

Znany publicysta i polityk piszący do warszawskiego „Słowa“, tak ocenia sytuację, wytworzoną przez nowy gabinet węgierski:

Dla monarchji najważniejszem nie jest gabinet hr. Tiszy, ale cena, za którą przyszedł do skutku. — Ceną tą są ustępstwa w sprawie wojskowej, objęte przyjętym przez większość Sejmu węgierskiego i Koronę programem. Zawiera on wszystko, nawet więcej, niż to, co żądał hrabia Apponyi, w znanym memorjale, przedstawionym ongi Schellowi jako „conditio sine qua non“, zawiera wszystko, czego domagała się opozycja, nie z początku, ale dopiero z biegiem wypadków, z wyjątkiem na razie języka węgierskiego w komendzie, od którego na teraz odstąpił był hr. Apponyi dlatego, że, jak twierdził, musi on z czasem być następstwem innych, dziś otrzymanych ustępstw. Pod względem komendy program rozstrzyga w ten sposób, że, zamiast uznawać, zgodnie z rozkazem dziennym z Chłopów, że jest wyłącznem prawem naczelnego wodza czyli Korony stanowić w tej mierze, orzeka, iż jest to jej prawem konstytucyjnem, które wykonywać ma wspólnie z innymi konstytucyjnymi czynnikami, to jest z Sejmem i za konstrasygnowaniem przez konstytucyjnego ministra, a zauważyć należy, że zbywało właśnie na tych dwóch warunkach rozkazowi dziennemu z Chłopów.

Pomijając bizantyjskie subtelności programu, co się tyczy zasadniczej jego części, widocznem jest, że pozostawia on Koronie w rzeczach wojskowych, względnie co do języka komendy, jedynie zwykłe, w innych także wypadkach przysługujące jej prawo odmówienia sankcji.

Praktycznie zaś, jeżeli obstrukcja przy współudziale hr. Apponyi'ego i cichem pobłażaniu większości, wymogła objęte programem ustępstwa, to po przyjęciu go przez Koronę, żadnej nie ma już rękojmi, aby po pewnym przeciągu czasu, pod tym samym naciskiem, monarcha nie zgodził się na dalsze, włącznie z językiem węgierskim w komendzie. Zresztą zasadniczą stronę, z punktu widzenia węgierskiego, najlepiej wyjaśnia to, co mi wczoraj powiedział członek byłego gabinetu Szella: „Wszyscy tu w Wiedniu i wogóle w Austrji, jesteście w zupełnym błędzie, nie chcąc zrozumieć i uznać, że jeżeli cesarz jest w tej części monarchji z łaski Bożej, to u nas na Węgrzech jest dziedzicznym królem z woli narodu“.

„Dlatego — dodał — tutaj może samowładnie rozstrzygać w pewnych rzeczach wojskowych, u nas nawet i w tych pewnych rzeczach wojskowych, także tylko konstytucyjnie“.

Zatem cena, o której wyżej mówię, zawiera wszystkie ustępstwa, które posłużyć mogą do dobrego przygotowania rozdziału armji na dwie, oraz otwiera drzwi tym, którzy sprowadzą ten rozdział.

Jest ona nietylko zarodem rozdziału, ale już krokiem, prowadzącym do niego.

Zapytany przezemnie jenerał, będący w czynnej służbie i mający znaczną komendę, z głębokim odpowiedział smutkiem: „To początek końca i więcej o tem nie mówmy“. Przygnębienie jest też tu ogólne, a próby wywołania złudzenia bezowocne. Teraz już wszyscy zrozumieli, że rozkaz dzienny z Chłopów nie był pieśnią zwycięstwa, ale zakryciem odwrotu, że bezużyteczne, długie układy i udany opór, służyć tylko miały do tego „ut quid fecisse videatur“!

Złudzenia z przed lat trzydziestu.

Pierwsza Izba poselska z wyborów bezpośrednich. — Mowa tronowa w dniu 5 listopada 1873. — Zapowiedzi, nadzieje, złudzenia. — Dlaczego musiało przyjść do owych złudzeń. — Kto winien? — Walka się zbliża

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dnia 4 listopada 1873 r. zebrała się Izba poselska, pierwsza, która wyszła z wyborów bezpośrednich.

Posiedzenie zagaił prezes tytułem starszeństwa dr D'Ewert, ojciec, czy też stryj obecnego posła niemieckiego z Moraw. Izby następnego dnia stawiły się w Burgu celem wysłuchania mowy tronowej, zredagowanej przez gabinet centralistyczny Auersperga (Adolfa) i Lassera. Owa mowa zawierała na wstępie następujące zdania:

„Zaczął się nowy okres naszego życia konstytucyjnego. Dzięki utworzeniu Izby poselskiej z pomocą bezpośrednich wyborów parlament państwowy osiągnął zupełną samodzielność. Dzięki tym wyborom bezpośrednim stworzono grunt, na którym wszystkie stronnictwa mogą z pełną swobodą wyrazić swoje pretensje i życzenia. Waszem zadaniem, szanowni panowie, będzie odtąd budować dalej z mądrą przezornością na pozyskanej podstawie i troszczyć się ręka w rękę z moim rządem o utrwalenie tudzież rozwinięcie naszych urządzeń konstytucyjnych. Nie wkraczając w sferę poręczonych praw poszczególnych krajów, będziecie popierali jedność i potęgę państwa; nie zapominając o interesach rozmaitych szczepów narodowych, będziecie zaspakajali potrzeby państwa i poświęcali się z siłą niepodzielną wielkim tudzież ciężkim zadaniom, gwoli pomyślnemu załatwieniu których, żądam waszego roztropnego współdziałania“.

Czytając te słowa, niewątpliwie redagowane przez trójcę najwybitniejszych ministrów owego gabinetu centralistycznego, przez Lassera, Ungra i Glasera, trzeba co zdanie wołać:

— Ileż to złudzeń! Ileż to omyłek!

Parlament nie zyskał nic, iż go gwałtownie, z pomocą fortelu cyfrowego oderwano od Sejmów. Rzekoma samodzielność, zamiast rozwoju tudzież powagi, przyniosła mu zatratę i upadek. Rządy austrjackie nie chciały i wówczas i potem uwzględniać słusznych pretensyj tudzież życzeń stronnictw, o ile owe stronnictwa składały się z Słowian. Niemcy, zamiast budować w górę gmach konstytucyjny, zaczęli go burzyć, w czem niebawem dopomogła im biurokracja centralistyczna, nienawidząca konstytucji.

Ta biurokracja centralistyczna ani wtedy, ani tem bardziej teraz od lat czterech nie szanowała i nie szanuje poręczonych praw poszczególnych krajów koronnych, zapomina też o interesach rozmaitych szczepów narodowych.

Od lat trzydziestu było i jest jej marzeniem wrócić na drogę, wytkniętą przez Józefa II-go, który chciał niemczyć szczepy słowiańskie w imię potęgi i siły państwa. Dlatego też na jej barki spada wina, że to państwo pęka, zamiast rosnąć w kulturę i w pieniądz. Z jej to winy brzmią dzisiaj nutą ironji krwawej następujące słowa, pomieszczone na końcu mowy tronowej:

„Po szeregu losów zmiennych i po walkach ciężkich Austrja, odrodzona w swem wnętrzu, nakazująca dla siebie poważanie na zewnątrz. W wszystkich dziedzinach życia publicznego zniesiono rogatki, które przeszkadzały rozwinięciu sił i pracy; w wszystkich dziedzinach wytknięto drogi, prowadzące do osiągnięcia wielkiego celu; a tym celem jest zjednoczenie ludów Austrji w jedno państwo potężne, ożywione poczuciem prawa i wolności.“

Lecz właśnie, że pod wolnością rozumiała biurokracja wiedeńska tylko wolność Niemców, a prawa pełna i całkowite chciała dać także tylko niemcom, przeto Austrja, zamiast się odrodzić i spotężnieć, staczała się coraz prędzej w otchłań ogólnego rozstroju i zamętu. W trzydziestą rocznicę owej mowy tronowej z 1893 r. stoi u steru także gabinet centralistyczny. Lecz jakże nisko upadło poszanowanie dla konstytucji, jak popękanym i popsutym jest cały aparat parlamentowy! Ów gabinet poprostu boi się parlamentu i jego zwołanie odkłada na sam koniec bieżącego miesiąca, choć budżetu na rok, który już dobiega końca, nie rozpatrzyła nawet komisja budżetowa, choć przecież niema obstrukcji. Takiem było życzenie obecnego rządu. I widocznie owo życzeniem oraz zamiarem rządu jest utrudnienie nadzoru nad gospodarką państwową na rok przyszły. Tylko w ten sposób można zrozumieć owo odkładanie sesji Rady państwa na sam koniec listopada, podczas gdy większość sejmów krajowych już z początkiem miesiąca się rozjechała albo mogłaby się bez szkody rozjechać z uwagi na wybuchłą tamże obstrukcję.

Nie o osoby obecnych ministrów się tutaj rozchodzi, lecz o system wadliwy. Czy prezesem ministrów jest dr. Koerber, czy kto inny — to sprawa wagi podrzędnej. Złym jest system, wedle jakiego rządzi się w Austrji. I ten system właśnie doprowadził do dzisiejszego przesilenia i wywołał coraz większy opór ludów nieniemieckich Austrji. Biurokracja się myli, sądząc, iż zażegna ten opór spełnieniem tego albo owego postulatu.

Polscy kandydaci

do Sejmu pruskiego.

Dnia 12 listopada odbędą się w Prusach wybory do sejmu pruskiego.

Polski komitet przedwyborczy postawił następujących kandydatów.

I. Okręg średzko-wrzesińsko-śremski.

1) Józef Głębocki. 2) ks. prałat Stychel. 3) dr H. Szuman.

Okręg II kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotymski: pp. 1) dr W. Skarzyński. 2) dr Zygmunt Dziembowski.

Okręg III pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmiński: pp. 1) dr Antoni Chłapowski. 2) ks. prałat Jażdżewski.

Okręg IV odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: pp. 1) dr L. Mizerski. 2) dr Felicjan Niegolewski.

Okręg V gnieźnieńsko-witkowski: p. Leon Grabski.

Okręg VI wągrowiecko-mogileńsko-żniński: pp. 1) Władysław Brodnicki. 2) Roman Janta Połczyński.

Okręg VII wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński: pp. 1) Józef Głębocki. 2. Marceli Żółtowski. 3) ks. dr Skrzydlewski.

Okręg VIII wschodni i zachodni poznański i obornicki: pp. 1) ks. dziekan Mędlewski. 2) dr Felicjan Niegolewski.

Okręg IX babimojsko-międzyrzecki: pp. 1) Hr. Maciej Mielżyński. 2) Józef Mycielski.

Okręg X inowrocławsko-strzelińsko-szubiński: pp. 1) Dr. Krzymiński. 2) Dr Tadeusz Trzciński.

Okręg XII bydgosko-wyrzyski: pp. 1) Leon Czarliński. 2) Ks. Tesmer. 3) Ksiądz Treder.

Okręg XIII czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski: pp. 1) Dr Zygmunt Dziembowski. 2) Walery Łebiński.

Okręg XIV miasto Poznań: p. Michał Więckowski.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 5 listopada.

Najciekawszym momentem rozpraw było przesłuchanie agenta Piotra Hechelskiego. O taje-

mnicy dowiedział się on od swojej siostry, szwagrowej Jadwigi i zawiadomił o niej hr. Hektora Kwileckiego. Hrabia pozwolił mu na podjęcie kroków w tej sprawie, a wtedy udał się do Galicji. Przybywszy do Krakowa, dowiadywał się na ul. św. Jana o mieszkające tam akuszerki i wszedł do domu l. 13, gdzie mieszkały dwie akuszerki. Tam zapytał się jakiegoś chłopca, czy nie mieszka tu pewna starsza akuszerka, która ma syna pijaka, o czem dowiedział się od Jadwigi Andruszewskiej. Zapytany odpowiedział, że akuszerka Graczyńska i jej syn nie żyją, natomiast drugi syn jest urzędnikiem w magistracie. Po długiem szukaniu udało mu się znaleść syna akuszerki, nazwiskiem Graczę. W rozmowie z nim użył podstępu; oświadczył mianowicie, że polecono mu odszukać wszystkich, którzy brali udział w przewiezieniu chłopca, aby ich zawiadomić, że się chłopcu dobrze powodzi. Na to Gracza wyraził ubolewanie, że nie może dać żadnych wiadomości, bo przed kilku tygodniami spalił wszystkie listy i papiery, odnoszące się do tej sprawy. Od Tekli Dembskiej, dawnej służącej akuszerki, dowiedział się dalej Hechelski, że dziecko przewiozła do Berlina pewna pani i niejaka Anna Radwańska, karmiąca dziecko podczas podróży. Odszukał Radwańską, a ta potwierdziła opowiadanie i dodała, że prócz wolnej jazdy do Berlina, otrzymywała za każdy dzień po 50 złr.

W towarzystwie Radwańskiej udał się następnie do akuszerki Rademacher, która pomagała Graczyńskiej w tej sprawie. Rademacherowa, obecnie zamężna Moll, opowiedziała mu całą historję i zawiadomiła go, że matką dziecka jest Cecylja Parczówna, obecnie żona budnika Mayera.

Gdy Hechelski doniósł hrabiemu o rezultacie, hr. Hektor Kwilecki przybył sam do Krakowa i z pomocą policji rozpoczął dalsze śledztwo. Przesłuchano kilkanaście osób, wmieszanych w sprawę, zeznania ich spisano do protokółu. Hechelski pozostał w Krakowie i odszukał matkę dziecka, którą przesłuchano najpierw w policji krakowskiej, a później w sądzie poznańskim.

Obrońca Wronker: Czy hr. Hektor Kwilecki płacił panu za te usługi?

Świadek: Tak.

Obr. Wronker: Ileż pan otrzymałeś?

Świadek: Za podróż do Warszawy 4.000 marek.

Obr. Wronker: A jak długo trwała podróż?

Świadek: Czterdzieści pięć dni.

Obr. Wronker: Więc 4 000 mk. za półtora miesiąca? I nic więcej oprócz tego?

Hechelski przyznaje, że otrzymywał honorarja i za inne usługi, przeczy jednak, jakoby miał w tem wszystkiem jakiś osobisty interes.

Jednym z ostatnich świadków był hr. Hektor Kwilecki, którego wezwano celem stwierdzenia jego stosunków do Hechelskiego. Świadek zeznał, że wyznaczył ajentowi pewien ryczałt na prowadzenie sprawy, gdy się zaś fundusz wyczerpał, posyłał mu kilka razy nowe sumy. Nie liczył jednak dokładnie, ani nie żądał rachunków, bo polecono mu Hechelskiego, jako godnego zaufania, więc nie potrzebował się obawiać, że zostanie oszukany.

Po zeznaniu komisarza kryminalnego Schulza, który dowodził wiarogodności Hechelskiego, rozprawę odroczono.

BERLIN, 5 listopada.

Dzisiejsza rozprawa ściągnęła znowu cały tłum ciekawych, tak że w audytorjum trudno miejsce znaleźć. Na początku posiedzenia powrócono jeszcze do sprawy podobieństwa „małego Józia“ do hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Mianowicie dr. Wronker domagał się zawezwania malarza Edmunda Edla, który w korytarzu sądowym wyrysował na prędce portret małego hrabiego. Hrabinę Edel zobaczył dopiero później i odrazu mówił, że mały Józio jest zadziwiająco do niej podobny. W odpowiedzi na żądanie obrońcy, prokurator Steinbrecht zażądał znowu zeznania jednego z urzędników policyjnych, który umiał się dopatrzeć niezwykłego podobieństwa między małym hrabią a Cecylią Meyerową. Postanowiono zewezwać jeszcze wiele innych świadków w tej sprawie, i jako rzeczoznawcę jednego z głośnych portrecistów berlińskich który ma ostatecznie rozstrzygnąć, czy mały Józio jest podobny do hr. Węsierskiej-Kwileckiej czy nie.

Obrońca Wronker domagał się następnie na świadka niejakiego Stefana Barczyńskiego z Poznania. Ma on stwierdzić, że ajent Hechelski miał przyrzeczone od hr. Hektora Kwileckiego 30.000 marek nagrody w razie gdyby jego dochodzenia zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Najpierw zezaawała pani Hechelska, żona Piotra Hechelskiego. Potwierdziła ona, że mąż jej pokazał Cecylji Meyerowej cztery fotografie dziecięce, pomiędzy któremi poznała „w małym Józiu“ swego syna.

Następnie przewodniczący przystąpił do przesłuchiwania tych świadków, których powołano w celu przekonania się o wiarygodności Hechelskiego i wyszło na jaw, że ów pan ajent wcale się dobrą opinją u ludzi nie cieszył. Uważano go za intryganta, plotkarza, a nawet szpiega i zarzucano mu cały szereg oszustw i sprzeniewierzeń.

Woźnica Kaiser i p. Karaczkiewiczowa byli głównymi z obciążających świadków. Kaiser opowiedział między innemi o odwiedzinach Hechelskiego u oberżystki Karaczkiewiczowej. Hechelski przybył tam, aby wyciągnąć od gospodyni pewne szczegóły o sprawie, ta jednak oburzyła się na niego i wyrzuciła go z gospody, wołając: „Ty łajdaku, ty szpiegu, wynośno się stąd co prędzej, nasza hrabina miała syna na prawdę i nikt jej nic zarzucić nie może!“

Karaczkiewiczowa jeszcze dokładniej opowiada o tej wizycie. Hechelski przyjechał do Wróblewa pod pozorem, że chce wydzierżawić w okolicy majątek ziemski. Przyszedłszy do niej zaczął się wypytywać o stosunki akuszerki Ossowskiej. Podczas rozmowy wspomniał także o hrabinie i dziecku i rzekł: „Wasza hrabina żyje podobno w ciągłej trwodze, obawiając się kary za to, że podsunęła dziecko“. Kar. zaprzeczyła temu energicznie, lecz Hechelski nie dał się przekonać. — „O tem nie możesz pani wiedzieć — rzekł do niej. — Natomiast mogłabyś mi pani pomódz w moich dochodzeniach, a wtedy wszystko pewnieby się udało. To przecież drobnostka, a pani dostałabyś za to tyle pieniędzy, że byłabyś bogatą i nie potrzebowałabyś mieszkać tutaj w tych zadymionych klitkach“. Hechelski opowiadał też rozmaite rzeczy o prowadzeniu się hrabiny w Paryżu i w Montreux; wogóle mówił bardzo przekonywująco. Karaczkiewiczowa była pewna, że chce ją namówić do złego i dlatego przywołała męża. „Patrzaj — rzekła do niego — ten oszust i łajdak przyrzeka mi pieniądze, bym skłamała i oskarżyła hrabinę!“ Zniecierpliwiona przywołała wreszcie służącą i kazała jej wypędzić miotłą Hechelskiego z domu.

Przewodniczący: Cóż robił Hechelski podczas tej całej sceny?

Świadek: Ciągle mrugał tylko oczyma.

Przewodniczący: Podobno wołałaś pani także na niego: „Ty łajdaku, ty szpiegu, wynośno się coprędzej!

Świadek: Coś takiego powiedziałam, ale trudno było inaczej.

Hechelski przeczy, jakoby namawiał Karaczkiewiczową do kłamliwych zeznań. Był w Wróblewie, ale odwiedził nasamprzód akuszerkę Ossowską i przedstawił się jej jako agent fabryki maszyn. Mówił też o podsunięciu dziecka, ale Ossowska na zadawane pytania, nie odpowiadała. Wprost więc powiedział jej, że według jego (Hechelskiego) przekonania, popełniła krzywoprzysięstwo. Następnie dopiero odwiedził Karaczkiewiczową, badając ją, skąd Ossowska ma pieniądze, gdyż żyje zbytkownie. Karaszkiewiczowa powiedziała mu, że Ossowska zarabia wiele jako masażystka. Przy tej sposobności mówiono o hrabinie i podsunięciu dziecka. Zaprzeczył jednak Hechelski, jakoby namawiał Karaczkiewiczową do fałszywego świadczenia.

Świadek Maks Andruszewski, pasierb zmarłej Anieli Andruszewskiej, trzy lata przed zgonem macochy dowiadywał się od niej o pochodzeniu chłopczyka hrabstwa Węsierskich-Kwileckich. Pytał macochy, czy dziecko istotnie zostało podsunięte, czemu macocha zaprzeczyła mówiąc, że

---

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

„CHLEB SWOJSKI“.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

2 (Ciąg dalszy).

Wieczorem zeszli się codzienni goście małego dworku: zjawił się ksiądz i dwaj sąsiedzi. Po omówieniu wypadków z kroniki bieżącej, po wyrażeniu poglądów na sprawy polityczne, po zapewnieniu się wzajemnem: ziemi Niemcom nie damy — zaprojektowano, jak zwykle, „pulkę“; dziś jednak gospodarz, zgnębiony wypadkiem syna, ponury był i smutny, a do zabawy nie czuł się usposobionym. Uproszony przez przyjaciół, zwierzył się z troski i zwrócił się do nich pytająco:

— Co ja z tym gałganem zrobię?

Gałgan stał w kącie i płakał...

Ksiądz strzepnął kartami, westchnął, powstał, a kładąc na opuszczonej głowie chłopca tłustą, białą rękę, począł mówić powolnym głosem:

— To źle, moje dziecko, to bardzo źle... — Nauka — to dziś wielka siła, do niej każdy się garnie: i możny i ubogi, a choć ona słabej głowie na szkodę się obraca — świętej wiary zapomnienie sprawia — toć jednak uczyć się trzeba i czerpać z nauki, co daje dobrego.

— Ja to już gdzieś słyszałem — myślał chłopiec, patrząc dużemi, jasnemi oczami w pogodną twarz księdza.

— A jak tam, kochanku, z religji?... Uczyłeś się?

— Ja, proszę pana... proszę księdza, miałem zawsze z religji „sehr gut...“

— To dobrze, moje dziecko, to bardzo dobrze; bez wiedzy żyć można, bez wiary — trudno... Jedna wiara daje trwałą radość w życiu...

Chłopiec pochylił się do ręki księdza, rozmyślając, co właściwie jest złe, a co dobre.... Najgorsze jest to, że go wydalono i nic przykrzejszego go spotkać nie mogło, choćby miał tylko „ziemlich“ z religji...

— Idź, kochanku, pomódl się; Bóg dobry może cię szczęśliwą natchnąć myślą, a my z ojcem coś poradzimy...

Po wyjściu chłopca ksiądz zwrócił się do gospodarza, a biorąc go pod rękę, uspokajał:

— Nie martw się, panie Marcinie... Chłopca trzeba gdzieś oddać do pracy, byle nie tu między Niemców, nie w Galicji — tam nędza... — Trzeba jechać do Królestwa, tam Łódź bogate miasto, ludzie zamożni... Z dobrego domu dziecko chętnie niejeden zabiera, pracy nauczy i może jeszcze to wszystko na pożytek wyjdzie. Doktorzy, inżynierzy dziś z głodu mrą, a człowiek praktyczny, fachowy idzie daleko...

— Praktyka — grunt... — mruknął sąsiad z „Piasków“.

— Tak, grunt ci zabrała praktyka — zaśmiał się złośliwie pan Piotr z „Nędzy“.

— Myślałem ci ja o tem — mówił do księdza zachęcony pan Marcin — myślałem, a jakże... Znam nawet paru fabrykantów w tej Łodzi — koledzy szkolni przecie... Ano pojadę, może co zrobię...

— Jedź, jedź, Marcinku; chłopiec uschnie, zapłacze się tutaj — szepnęła matka.

Radzono jeszcze długo — każdy z obecnych przypomniał jakiś wypadek, w którym chłopiec, dobrze pokierowany, dochodził do pieniędzy — ba, do miljonów nawet...

Niedaleko szukając: Wacio Gurynowski z „Dołków“ nic nie miał, nic nie umiał, pojechał do miasta, pracował — potem na loterji wygrał, i dziś pan — trafikę założył...

W następstwie rozmowy, goście doszli do wniosku, że nawet dobrze się stało, że chłopca wydalono... Do czegoby on doszedł w Poznaniu, choćby i skończył? — bieda i bieda! Fach w garści, panie dobrodzieju, grunt... Chłopak sprytny, dobrze mu z oczu patrzy, przytem krew dobra, szlachecka — pieniądze zrobi... Zobaczycie!...

Uradzono dzień wyjazdu, powrotu i potem:

— Możeby chociaż od trzystu pulkę? — jęknął pan Piotr żałośnie.

— Siedm pików — wist — pas... proszę odkryć...

— Co za rozkłady... Jest goła dama — no, to bez jednej... — brzmiało za chwilę...

* * *

Dobrej myśli — pobłogosławiony przez zapłakaną żonę, ruszył pan Marcin o świcie do kolejowej stacji. Syna zabrał ze sobą, boć przecie pokazać go trzeba i uczył przez drogę, jak się zachować należy, żeby ojcu wstydu nie zrobić, a zyskać sobie przychylność przyszłego chlebodawcy.

Chłopiec słuchał ogłupiały, nie zdając sobie sprawy, dokąd jedzie i poco. Silne wrażenia z dni ostatnich sprowadzały mu przykre wspomnienia, a z niemi łzy cisnące się wbrew woli.

— Czego beczysz, mazgaju?

— Strasznie mi czegoś przykro tatusiu...

Po przyjeździe do Łodzi, zapomniał o trosce i poddał się całkowicie nowym wrażeniom, które błyskawicznie ogarniały mózg młody, wrażliwy. Rozglądał się uważnie, zastanawiał, pytał... Dziwiły go wielkie budynki, a przy nich małe zaniedbane domki, zdumiewało go niegrzeczne zachowanie potrącających przechodniów, niepokoił gwar mowy niemieckiej i brutalny szwargot żydowski.

— Tatusiu, to tu tylko żydy i Niemcy mieszkają w Koronie? — spytał żiziwiony.

— Gdzie ich niema, mój synu! — westchnął stary. — Są tu i Polacy, ale ci po niemiecku gadają.

— Dlaczego, tatusiu?

— Bo u Niemców służą.

— To i po żydowsku mówią, proszę tatki?...

— Jeszcze nie...

— Ale się nauczą?...

— Nie nudź mnie, ośle...

(Ciąg dalszy nastąpi).

hrabina porodziła chłopczyka. Gdy później zobaczył dziecko, które wówczas mogło mieć rok, przekonał się, że jest bardzo podobne do niej. Świadek podróżował trzykrotnie z polecenia radzcy sprawiedliwości Lewińskiego i za każdą podróż otrzymał 20 marek.

Świadkowie Fiszer i Beyer z Kościana wystawili Hechelskiemu również jak najgorsze świadectwo. Między innemi zarzucali mu, że sprzedał starą maszynę jako nową, że defraudował pieniądze cudze, które miał składać w banku i t. d. Słowem w świetle wszystkich tych zeznań pan ajent Hechelski, przedstawił się jako osobistość wcale nie zasługującą na zaufanie i to zmniejszyło ogromnie wartość jego wczorajszych zeznań tak niekorzystnych dla hr. Węsierskiej-Kwileckiej.

Główną sensacją dnia dzisiejszego było aresztowanie kucharki z Wróblewa Marjanny Bęckowskiej. Przybyła do sali z dzieckiem na ręku, ubrana po wiejsku, w chustce na głowie. Mówiła po polsku i to tak szybko, że stenograf nie mógł jej prawie nadążyć. Zeznania jej były zupełnie sprzeczne z dawnemi; stąd też wynikło aresztowanie. Bęckowska zeznawała mianowicie, że w dniu, kiedy przyszła do Wróblewa wiadomość o rozwiązaniu hrabiny, Andruszewska była we Wróblewie; tak samo dnia poprzedniego. — Przewodniczący rozkazał wobec tego tłómaczowi odczytać jej punkt po punkcie protokół z poprzedniego zeznania. Bęckowska twierdziła wówczas, że od oberżysty Kraczkiewicza słyszała iż Andruszewska jest w domu. Kiedy zwrócono jej uwagę, że fałszywe zeznanie może spowodować natychmiastowe aresztowanie, dzięki przyjaznym namowom, zmieniła zdanie i oświadczyła, że Andruszewska wyjechała w przeddzień urodzin młodego hrabiego. Opuszczając budynek sądowy, miała jeszcze powiedzieć do tłómacza: „Bogu dzięki, że powiedziałam prawdę, niewiele brakowało, a byłabym skłamała".

Wszystko to przypomniano Bęckowskiej, która jednak obstaje przy dzisiejszem zeznaniu i tłómaczy, jakoby chciała powiedzieć sędziemu śledczemu tylko tyle, że Andruszewska kiedyś już po rozwiązaniu hrabiny wyjeżdżała z Wróblewa.

— Możecie mnie zabić — mówi Bęckowska — możecie zrobić ze mną, co się wam podoba, nie umiem powiedzieć nic innego. Pan sędzia przestraszył mnie wtedy; sama nie wiem, co mówiłam, bo tak mnie skrzyczał i zaraz groził, że mnie wsadzi do więzienia.

Sędzia śledczy Foth, radca kancelaryjny Gross i sekretarz sądowy Lüneburg opowiadali o przebiegu przesłuchania Bęckowskiej w Poznaniu i dowodzili, że przesłuchanie to odbywało się „w przyjaznym tonie", tak, że świadek dziękował nawet sędziemu po przesłuchaniu za łaskawość i wskazówki. Natomiast obrońca Wronker twierdził, że Bęckowska mówiła istotnie o podróży Andruszewskiej do Poznania, lecz już po rozwiązaniu hrabiny. Andruszewska złamała wówczas nogę, a po powrocie podarowała świadkowi brązowy kaftanik, co jej szczególnie utkwiło w pamięci.

Opierając się na zeznaniach poprzednich świadków, postawił prokurator wniosek o uwięzienie Bęckowskiej pod zarzutem świadomego krzywoprzysięstwa.

Obrońcy Wronker, Chodziesner i Rychłowski bardzo energicznie zwalczali wniosek prokuratora, domagali się ostatecznie. aby dr Rosiński zbadał stan umysłowy oskarżonej. Mimo to jednak trybunał po naradzie zarządził natychmiastowe jej aresztowanie. Wywołało to wielką sensację wśród audytorjum.

Z WARSZAWY.

(*Koresp. „Głosu Narodu".*)

Powrót Czertkowa. — Plotki teatralne. Procesy polityczne. — Wizyta Plewego.

Powrócił zatem nasz wielko rządzca, a z jego powrotem ucichły pogłoski o bliskiem przesileniu na stanowisku jenerał-gubernatora. U nas pogłoski takie powstają łatwo i często, a wiążą się z niemi zawsze jakieś nieokreślone nadzieje a raczej złudzenia. Łatwo to zrozumieć bo w naszem ciężkiem położeniu krzepić się musimy oczekiwaniem zmiany losu, co jest oczywiście nieuchronnie połączone ze zmianą osób. Tymczasem na razie wszystko zostanie po dawnemu. Zresztą stary, już trochę niedołężny, a wskutek tego zupełnie bierny Czertkow, dobrze się nadaje do obecnego systemu, wygodny jest i dla ministrów i dla cesarza, którzy, obecnie przynajmniej, niechcieliby niczego ruszać... Czertkow, Schwarz (kurator okręgu naukowego) i policmajster Lichaczew, ta trójka rządząca obecnie Warszawą, nie zdolna do inicjatywy ani w dobrem ani w złem, reprezentuje cały system najlepiej dostosowany do chwilowej sytuacji. O jakichś szerszych ulgach narodowych niema nawet mowy, ale też nie należy oczekiwać wzmożenia się represji. Zbyt wiele ofiar gniecie teraz rządowa Rosja, aby miała jeszcze czas i siły do nowych wytężeń przeciwko Polakom.

Od jenerał-gubernatora do teatru przeskok jest dość znaczny, ale zbliżenia dokonała plotka. Te same źródła, które rozniosły wieść o dymisji Czertkowa, szerzyły pogłoski o upadku głównego dyrektora teatrów rządowych Śliwińskiego. W tym drugim wypadku, życzenie było po części ojcem pomysłu. Wielu mamy kandydatów na posadę dyrektora, a prócz tego p. Śliwiński ma wielu niechętnych wśród aktorów i krytyków. Działalność jego jednak w trudnych danych warunkach jest dość wydatna. Prawda, że dba przedewszystkiem o dochody kasy, ale z drugiej strony ożywił ogromnie repertuar i nie cofa się przed wprowadzeniem na scenę autorów młodych i modernistów.

Jego dobry stosunek z prezesem teatrów Herschelmanem, który, kierując losami polskiego teatru, po polsku nawet nie umie i pomocnikiem prezesa Korbutem, a w końcu protekcja jenerała Puzyrewskiego, dają mu tak silne stanowisko, że zakulisowe intrygi i delikatnie przysłonięta kampanja w prasie, nie łatwo go obalą. Zresztą czy mamy się spodziewać co lepszego? Daj Boże, aby i na to stanowisko nie wpakowano jakiego Rosjanina.

Mieliśmy malutką wojnę żydowską. Podczas poboru rekrutów, tłumy żydów zaległy plac ratuszowy, jak to się zwykle dzieje przy podobnej sposobności. Z powodu zbytniego ścisku u bramy ratusza przyszło do konfliktu z policją, który najniespodziewaniej przemienił się w formalną bitwę. Z obu stron dobyto broni i kilkanaście osób, żydów i policjantów, odniosło ciężkie rany. Śledztwo w tej sprawie toczy się podobno bardzo ścisłe, gdyż policja miała się okazać niezręczną i źle poinformowaną. Zresztą nasza policja tropi głównie różnych „spiskowców", a dla złoczyńców jest wcale pobłażliwą.

Ciekawy proces toczył się przed izbą sądową. Na ławie oskarżonych zasiadał typowy diejatiel niejaki, zdaje mi się, Białonosów, który był burmistrzem, z urzędu nie z wyboru. Rypina czy jakiegoś innego miasteczka. Dzielny ten czynownik okradł kasę miejską i został za to skazany na karę więzienia; nietylko wyroku nie wykonano, ale w dodatku złodziej otrzymał znowu niezłą płatną posadę przy kuratorjum trzeźwości. Diejatiel tak się rozmachał, że znowu okradł kasę. Więc ponownie zasądzono go na więzienie, ale oczywiście nikt nie wie, czy przed wykonaniem wyroku nie będzie mu dana sposobność do okazania po raz trzeci talentu złodziejskiego.

Takie to indywidua administrują Królestwem i prasa rosyjska dziwi się, że polskie społeczeństwo nie ufa rosyjskiej biurokracji!

Inny proces polityczny zaalarmował silnie Warszawę. Chodziło o proboszcza ze stron unickich, który, podejrzany o udzielanie Sakramentów Unitom, był szpiegowany przez żandarmów, a pewnego dnia podoficer żandarmerji wpadł do jego mieszkania i chciał mu wydrzeć księgę metrykalną. Ksiądz oczywiście metryki nie wydał, a przytem miał się wyrazić, że „przy was trzeba się trzymać za kieszeń". Za te słowa skazano go na miesiąc aresztu, „według uznania władzy duchownej."

Bawi w Warszawie wszechwładny teraz minister spraw wewnętrznych Plehwe. Trzeba przypomnieć, że ojciec jego uchodził za Polaka, a i obecny minister pierwsze swoje prace prawnicze ogłaszał po polsku. Zwiedza on miasto bardzo starannie, a że rozumie i mówi wybornie po polsku, był parę razy w teatrze Rozmaitości na polskich przedstawieniach.

Niesprawiedliwość.

Z powodu artykułu, zamieszczonego pod powyższym tytułem w „Głosie Narodu", przesyła nam czcigodny rektor r. dw. dr Zoll następujące uwagi:

W piątkowym numerze „Głosu Narodu" autor artykułu „Niesprawiedliwość" twierdzi, że „długi szereg lat, bo do r. 1898 włącznie, nie wliczono egzaminowanym, a więc zupełną kwalifikację posiadającym suplentom, lat na suplenturze spędzonych, ani do emerytury, ani do pięcioleci". Co do pięcioleci autor ma słuszność, ale co do emerytury rzecz się ma przeciwnie, albowiem w r. 1881 ogłoszoną została ustawa z dnia 20 czerwca (Dz. u. p. Nr 70 str. 269), która w art. I tak opiewa: Der E. 5 des Gesetzes vom 9 April 1870... hat in Zukunft zu lauten, wie folgt: „Die Dienstzeit, welche ein Lehrindividuum nach erlangter volständiger Lehrbefähigung an einer vom Staate, oder aber, bei dem Bestande der Reciprocität (§ 11), an einer von Gemeinde oder Land erhaltenen öffentlichen Mittelschule oder Lehrerbildungsanstalt in der Eigenschaft als Supplent (Hilfslehrer) mit einer der Obliegenheit eines Lehrers gleichkommenden Verwendung bis zu seiner definitiven Anstellung im Staatsdienste zurückgelegt hat, ist für die Pensionsbemessung anzurechnen".

W wydaniu powyższej ustawy ważny udział wziął nasz Sejm krajowy, a to z mojej inicjatywy, kiedy w nim zasiadałem po raz pierwszy jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego t. j. w roku 1876. Wtenczas to podałem do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Wzywa się rząd o wyjednanie w drodze właściwej dla zastępców nauczycieli w szkołach średnich prawa, mocą któregoby im od chwili uzyskania kwalifikacji na rzeczywistych nauczycieli, a względnie od chwili, w której kwalifikowany kandydat złoży przysięgę na zastępcę nauczyciela, czas służby liczony był jako czas służby rządowej, spędzony w zawodzie nauczycielskim" (t. j. 4 lata za 3).

Poseł S a w c z y ń s k i, jako referent komisji edukacyjnej wypracował obszerne o nim sprawozdania, a wniosek jego, przyjęty przez komisję, szedł o wiele dalej, albowiem opiewał: „Wzywa się rząd, aby w drodze właściwej wyjednał zastępcom nauczycieli szkół średnich prawo, mocą którego liczonoby im lato na zastępstwie nauczycielskiem spędzone, jako czas służby rządowej, spędzonej w zawodzie nauczycielskim". Ponieważ sprawa ta spadła wówczas z porządku dziennego, przeto Wydział krajowy wygotował na r. 1877 nowe sprawozdanie, zakończone tym samym wnioskiem, który jednak Sejm dopiero w r. 1878 uchwalił.

Sprawa ta weszła później na porządek dzienny obrad Rady państwa i za zgodą obu Izb ogłoszoną została w r. 1881 ustawa poprzednio przytoczona. § 10 ustawy z 19 września 1898 (Dz. u. p. Nr. 173 str. 304), który szanowny autor artykułu „Niesprawiedliwość" dosłownie przytoczył, dotyczy stabilizacji suplentów po otrzymaniu posady profesora i przyznawania im pięcioletnich dodatków, ale nie zmienia w niczem ustawy z r. 1881, która się odnosi do wliczania lat, spędzonych na suplenturze, do emerytury.

Fryderyk Zoll, starszy.

Choroby sercowe i ich przyczyny.

W jednym z dzienników berlińskich ogłosił dr Wilhelm Stekel ciekawy artykuł o wzroście chorób sercowych w państwie niemieckiem. Wywody dra Stecka mają znaczenie ogólne, stąd też nie od rzeczy będzie zaznajomić z niemi i naszych czytelników.

Lekarze wojskowi — pisze dr Stekel — stwierdzili w rzeszy niemieckiej zastraszający wzrost chorób sercowych. Gdy w latach 1881 do 1886 pomiędzy wszystkimi poborowymi było tylko 1·5 proc. chorych na serce, liczba ich w r. 1898 podniosła się aż do 14·4 proc. Znaczy to, że w Niemczech pośród młodzieży, obowiązanej do służby wojskowej, co siódmy człowiek jest chory na serce.

Zwołana dla sprawy tej ankieta podała jako główne przyczyny tego zjawiska: wzmagające się zwyrodnienie młodzieży, jej nerwowość i epidemiczne występowanie grypy. Dr Stekel, uwzględniając lepszą diagnostykę lekarską doby obecnej, a więc stwierdzenie chorób sercowych w owych wypadkach, w których dawniej nie upatrywano ich wcale, potrąca 1 proc. na rzecz polepszonej djagnostyki i przyjmuje 13·4 proc. poborowych, dotkniętych wadą serca. Liczba rzeczywiście bardzo poważna. Ale gdzie szukać przyczyn zła? Czy rzeczywiście zwyrodnienie naszego pokolenia jest takie wielkie? Dr Stekel przeczy temu, dowodząc, że zwyrodniałe narody należą do wyjątków. Nawet w Rzymie zwyrodnieniu uległy wyższe tylko warstwy, lud, pozostał zdrowym fizycznie i moralnie. A czy nerwowość może wywołać chorobę serca? Dr Stekel znowu przeczy. Wzruszenia, troski, zbyt silne uczucia powodują afekcję serca, ale nie nerwowość jako taką. Nerwowość jest drugorzędnym, współdziałającym czynnikiem i rzeczywiście odgrywa wtedy rolę ważną i zgubną.

Z podanych przez ankietę przyczyn pozostaje grypa, albo, jak powiada dr Stekel, właściwie influenca, która obok reumatyzmu stawów jest najniebezpieczniejszą chorobą dla serca. Często okazuje się przy influency tylko mała nieregularność pulsu, ale to wystarcza przezornemu lekarzowi.

Publiczność lekceważy sobie influencę, a jednak choroba ta może pociągnąć za sobą niedomagania serca, cierpienia uszu, zapalenie nerek,

choroby mlecza pacierzowego i wiele innych cierpień.

O tem wie każdy lekarz i bardzo troskliwie strzeże swoich pacjentów. Ale bardzo wiele osób przy influency nie wzywa wcale lekarza, niektórzy uciekają się do środków domowych, inni wreszcie, nie zważając na przestrogę lekarza, opuszczają zbyt wcześnie łóżko.

Drugi wróg serca, reumatyzm stawów bywa bardzo często skutkiem zwykłego zapalenia gardła. Zarazki z chorego gardła przechodzą w krew, w stawy i w serce. Zapalenie gardła publiczność lekceważy jeszcze bardziej, niż influencę i w ten sposób przesyca serce toksynami.

Z tego widzimy, że lekkie z pozoru choroby mogą się stać przyczyną ciężkich cierpień serca. Ale szukajmy innych jeszcze przyczyn. Otóż należą tutaj wzburzenia duchowe. Dr Schrötter podał bardzo zajmujące wypadki, w których depresje psychiczne wywoływały wadę serca. Corvisart przytacza nagły wzrost chorób sercowych podczas wielkiej rewolucji francuskiej. Kotho zauważył podczas bombardowania Strasburga w roku 1871 rozmaite zapalne zaburzenia serca, a Rosenbach obserwował po wzburzeniach duchowych nagłe rozszerzenie serca. Gwałtowne wzruszenia wywołują niezaprzeczenie cierpienia serca, a czasy nasze dają aż nadto sposobności do tych wzruszeń.

Nadużycia rozmaitego rodzaju sportów, zwłaszcza owe rekordy w jeździe bicyklem, w pływaniu, bieganiu i t. p., równie przyczyniają się do powstawania wad serca. A nadmierne picie piwa jakże szkodliwe jest dla serca. Mniejsza już o pewną dozę alkoholu, kilka bowiem litrów zwykłej wody, wprowadzonej nagle do organizmu, wpływa także ujemnie na serce, które ów płyn musi przeciskać przez żyły. Jest to praca nielada i zużywa muskuł sercowy, jak zwykłą pompę.

„Ze zmniejszeniem się nerwowości, alkoholizmu i pewnych niedomagań społecznych, zmniejszą się i choroby sercowe. A zresztą stwierdzenie choroby sercowej nie jest dzisiaj wcale wyrokiem śmierci. Medycyna na tem polu poczyniła wielkie postępy“ — kończy dr Stekel.

ZE ŚWIATA.

Testament ks. Wredego. — Dokładna statystyka żydów. — Nowy metal.

Testament ks. Wredego. O ciekawej i tajemniczej sprawie spadkowej donoszą z Hradca do pism wiedeńskich.

W 1871 r. zmarł ks. Józef Wrede, pozostawiając testament z klauzulą tajemniczą, opiewającą, aby z ogólnej sumy spadkowej wydzielono 20.000 guldenów, jako legat specjalny, i aby od sumy tej wypłacano odsetki synowi zmarłego, ks. Mikołajowi, na pewien cel, znany tylko jemu. W razie, gdyby cel ów został spełniony, legat 20.000 guld. ma być oddany dwojgu dzieciom naturalnym księcia, żyjącym w Hradcu. Jeżeliby zaś w tym czasie jedno z dzieci tych umarło, całą sumę otrzymuje dziecko pozostałe przy życiu.

Mijały lata, i sąd krajowy w Wiedniu, któremu sumę powyższą pod opiekę oddano, wypłacał rok rocznie odsetki ks. Mikołajowi.

Po kilku latach umiera brat ks. Mikołaja, ks. Józef, obłąkany i zamknięty w domu zdrowia. Dowiedziawszy się o tem, opiekun owych dzieci naturalnych, adwokat dr Baltl, zwraca się do sądu krajowego w Wiedniu z żądaniem wypłacenia legatu jego pupilom, sądził bowiem, że opiekę nad obłąkanym synem miał zmarły książę na myśli, dodając w testamencie ową klauzulę tajemniczą. Zapytany przez sąd, ks. Mikołaj oświadcza jednak, że nie to było celem klauzuli, że cel tajemniczy nie został jeszcze spełniony i że wogóle spełniony nie będzie.

Znów mijały lata. Zmarł opiekun dzieci, dr Baltl, zmarło następnie jedno z dzieci, dziewczynka, a ks. Mikołaj wciąż pobierał odedtki od tajemniczego legatu.

Tymczasem drugie z dzieci, chłopiec, zapisany w księgach ludności, jako Wincenty Muszalik, rósł, rozwijał się, został atletą cyrkowym, a następnie założył w Hradcu gorzelnię. Nie wiodło się jednak Muszalikowi, zwinął więc interes i pojechał do Wiednia.

Przybywszy tam, stanął przed ks. Mikołajem i oświadczył, że jeżeli książę wypłaci mu 3.000 koron gotówką, to raz na zawsze zrzeknie się pretensji do legatu.

Książę natychmiast zastosował się do tego żądania, wziął kwit od Muszalika i zawiadomił sąd krajowy, iż tajemniczy cel, o którym mowa w klauzuli testamentu ojca, został nareszcie dopełniony.

Wobec tego sąd krajowy w Wiedniu przesłał legat sądowi krajowemu w Hradcu dla wypłacenia Muszalikowi, według brzmienia testamentu. Ale ks. Mikołaj zakwestjonował to rozporządzenie i, przedstawiając kwit Muszalika, zażądał wypłacenia sobie 20 000 guldenów.

Nie zgodził się na to adwokat, dr Robert Glück, który po śmierci adwokata Beltla, objął sprawę legatu.

Rozpoczął się tedy długi i zawzięty proces.

Książę opierał się na dobrowolnem zrzeczeniu się Muszalika praw do legatu, adwokat zaś Glück na tem, że książę, oświadczywszy przed laty sądowi krajowemu, iż cel tajemniczy, o którym mowa w klauzuli, nie będzie nigdy spełniony, wprowadził w błąd jego klijenta, i że tylko ze względu na to klijent jego przyjął od księcia 3.000 koron, zrzekając się legatu.

Wszystkie instancje zgodziły się na tę argumentację adwokata, i o to w tych dniach wypłacono nareszcie naturalnemu synowi ks. Wredego 20.000 guldenów.

* * *

Dokładna statystyka żydów. Według nadesłanego nam dokładnego spisu żydów, przedstawia się ilość ich następująco:

Na Rosję przypada 5.082.343 żydów, na Austro-Węgry 1.994 378, na Niemcy 590.000, Rumunję 269.015, Anglję 179.000, Niderlandy 103.088, Francję 87.000, Turcję 82.277, Włochy 47.000, Bułgarję 28.307, Szwajcarję 12.551, Belgję 12.000, Grecję 8.350, Bośnię i Hercogowinę 7.213, Serbję 5.100, Szwecję i Norwegię 5.000, Danię 5.000, Hiszpanję 2.500, Gibraltar 2.000, Portugalję 1.200, Luksemburg 1.200, Kretę 728, Cypr i Maltę 130.

Razem w Europie mieszka 8.526.280 żydów.

W Palestynie 78.000, Kaukazie 58.571, Persji 35,000, Syberji 34 417, Indjach 22.000, Arabji 20.000, Afganistanie 18 435, Małej Azji 12 tysięcy 729, Chinach 2 000.

Razem w Azji: 281.182 żydów.

W Maroco 150.000, Algierze 57.133, Alissynji 50.000. Tunisie 45.000, południowej Afryce 30.000, Egipcie 25.000, Tripolis 10,000.

Razem w Afryce 367.132 żydów.

W Stanach zjedn. półn. Ameryki 836.240, Kanadzie 16.432, Argentynie 7.015, środkowej Ameryce i na Antyliach 4 035, Brazylji 2.000, Gwinei 1.2500, Meksyku 1.000, Peru 498, Wenezueli 411.

Razem w Ameryce: 868 881.

W Australji jest ich 16.975.

Razem na całej kuli ziemskiej 10.060 450 żydów.

* * *

Nowy metal. „Patrie“ ogłasza rozmowę z p. Edwardem Mollardem z Londynu, na temat nowego metalu, zwanego „selium“, o wielkiej lekkości i odporności. Metal ten jest błyszczący jak srebro, a twardy jak stal. W przeważnej części mający jako składnik zwykłą sól kuchenną, będzie mógł być użyty do fabrykacji płyt ochronnych dla okrętów wojennych, jako nie ulegający rdzewieniu i opierający się skuteczniej pociskom! Przytem i cena jego nie będzie wysoka. Dalszą korzyścią może być to, że równocześnie ze „selium“, może być wyrabiane „radium“, którego cena wynosi obecnie 15.000 kor. za funt.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Listopad do 11 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 23 niedziela po Świątkach. Opieki Najświętszej Marji Panny i Sewera biskupa męczennika; w poniedziałek Teodora żołnieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 43, zachód przypada o godz. 4 minut 5, długość dnia godzin 9 minut 22.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Oświadczenie grona profesorskiego. Grono profesorów gimnazjum nowosądeckiego przesyła nam następujące pismo;

W połowie października b. r. pojawiła się w „Głosie Narodu“ korespondencja z Nowego Sącza, uwłaczająca w wysokim stopniu czci kolegi naszego, prof. Ignacego Króla. Grono profesorów tutejszego gimnazjum z oburzeniem przyjęło do wiadomości artykuł przygodnego widocznie korespondenta, który występując rzekomo, jako tłomacz opinji publicznej w Nowym Sączu, z lekkiem sercem rzuca się na powagę szkoły, pomija prawdę i sprawiedliwość, wyrządza krzywdę młodzieży i społeczeństwu, a wreszcie i samemu tak poczytnemu dziennikowi. Co sądzić o uczciwości człowieka, który dla zapełnienia szpalt kroniki szle do dziennika artykuł tendencyjnie fałszywy, sieje nieufność między członkami grona nauczycielskiego a uczniami, odsądza nauczycieli od czci i wiary, zamienia ludzi pracy w bezdusznych, bezsumiennych biurokratów, odmawiając im serca dla młodzieży i wszelkiego poczucia ducha obywatelskiego... Chcieliśmy początkowo sprawę tę pominąć milczeniem; widząc atoli, że kłamstwa i fałsze, uwłaczające zakładom naukowym stały znajdą posłuch w redakcjach dzienników krajowych, upraszamy Szanowną Redakcję w interesie prawdy i sprawiedliwości o umieszczenie w łamach szanownego pisma, następującego rzeczowego wyjaśnienia:

Uczeń Kądziołka przybył do tutejszego gimnazjum z obcego zakładu z bardzo słabem świadectwem i nieszczególnymi obyczajami. Korespondent obdarzył go stopniem celującym, o czem uczeń nawet nie marzył. Zakład nowosandecki przyjął go w poczet swoich wychowanków, a nawet znalazł przytułek w tutejszej bursie w tej tylko nadziei, że za to dobrodziejstwo odwdzięczy się pilną nauką i dobrem zachowaniem. Niestety oczekiwania zawiodły, gdyż gorsząco zachowywał się w bursie, urządzając sobie nocne wycieczki przez okno i mur ogrodowy, do tego stopnia, że musiano go wkrótce wydalić z bursy. Wydalony z bursy zamieszkał na stancji prywatnej. Od tego czasu począł się systematycznie zaniedbywać w nauce i opuszczać szkołę, a nadto zachowywał się gorsząco w domu, czemu dały wyraz ustawiczne skargi i żalenia nadzoru domowego. Wszelkie napomnienia gospodarza klasy, zawiadamiania rodziców na nic się nie zdały. Uczeń brnął dalej w złem, a następstwem tego było, że w drugiem półroczu za opuszczenie 84 nieusprawiedliwionych godzin i wybicie szyby w mieszkaniu profesora, do czego się wobec kolegów przyznawał, otrzymał obyczaje naganne, a wskutek zupełnego braku pilności stopień trzeci z sześciu przedmiotów. Na mocy przepisów szkolnych wykreślono go z katalogu parę dni przed klasyfikacją. Nie mając prawa wstępu do zakładu, jako uczeń wykreślony, wtargnął mimo to do klasy cztery dni przed rozdaniem świadectw po to tylko, aby znieważyć profesora, poczem umknął. Błąkał się po mieście, chwaląc się swojem bohaterstwem przed kolegami i odgrażając, że z innymi profesorami tak samo postąpi. Wkroczyła tedy prokuratorja państwa i na jej polecenie aresztowano ucznia. Szczegółowe zapiski, dotyczące przeszłości Kądziołki, znajdują się w aktach tutejszego gimnazjum.

Pozostajemy z wyrazem prawdziwego poważania dla Szanownej Redakcji.

Grono profesorów gimnazjum w Nowym Sączu: Dudzik, Tyran, Lambor, Sierosławski, Maczuga, Stryszowski, Majewski, Borzemski, Rzepiński, Przychocki, Leonhard, Janczy, ks. Nowicki, Szeleski, ks. Lechicki, Magiera, Król, Lenczowski, Pichor, Starszedel, Rząsa, J. Gawor, B. Gawor, Dulębowski, ks. Klamat, Jasiński, Miczyński, Bayer, Żytyński.

* * *

Powyższe pismo zniewoleni jesteśmy uzupełnić następującem wyjaśnieniem:

Korespondencja, w której mowa odnosiła się wyłącznie do jednego nauczyciela, którego nazwisko nawet wymienione nie było. Mocno żałujemy, że autor korespondencji źle widocznie poinformowany, fałszywie i jednostronnie przedstawił całe zajście, dodać jednak musimy, że w jego doniesienia, nie podobna dopatrzeć się ani „pomijania prawdy i sprawiedliwości“ — ani „odsądzania nauczycieli od czci i wiary“, ani wogóle tego nastroju, jaki mu przypisuje oświadczenie grona profesorskiego. Przypuścić zatem musimy, że oburzenie czcigodnego grona, wyrażone zostało pod mylnym adresem, gdyż opis zajścia był rzeczywiście ogłoszony w pismach lwowskich w formie daleko ostrzejszej i drastyczniejszej.

Żydowskie oszustwo. Piszą nam z Limanowy: Bogaty żyd tutejszy, Feiwel Goldfinger, jest człowiekiem oszczędnym i praktycznym, a uważając widocznie, że koleje państwowe pobierają zbyt wysokie opłaty za przewóz podróżnych, postanowił podróżować bezpłatnie. Wsiadł zatem bez biletu na stacji nowosądeckiej i w wybornym humorze jechał do Limanowy. Tymczasem los pokrzyżował oszczędnościowe plany pana Feiwla. Konduktor wyłapał go na bezpłatnej jeździe i zmusił do kupienia biletu za 6 koron. Ale sprytny kapitalista i tym razem zrobił małą oszczędność, i zamiast 6 koron wypłacił konduktorowi tylko... 5. Różnicę musiał konduktor dołożyć z

własnej kieszeni. — Niema to, jak żydowska oszczędność...

Na cele „Ochronki" dla małych dzieci w Chrzanowie nadesłano; Konwent OO. Karmelitów Bosych w Czernej 40 K., Adamowa hr. Potocka z Krzeszowic 40 K,, Edwardowa hr Mycielska z Górki 20 K., 3 cetn. metr. ziemniaków i 5 wiązanek siana Karolina Chwalibogowa z Bolęcina 7 worków różnych naturaliów.

KRAKÓW, 8 listopada.

Zapiski osobiste. Dr Leon Kopff lekarz zakładu zdrojowego w Krynicy, powrócił i mieszka przez zimę jak dawniej przy ulicy Studenckiej nr. 23.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Zmiana prezydjum sądu krajowego karnego w Krakowie nastąpi z końcem przyszł-go tygodnia. Od jutra rozpocznie się oddawanie administracyjne, które potrwa przez kilka dni.

W bożeństwo. Staraniem cechu tutejszych kramarzy odbędzie się dziś w kościele Najśw. Panny Marji uroczysta wotywa o godzinie 9 rano przed ołtarzem św. Karola Boromeusza. O godzinie 3 popołudniu Nieszpory.

Jutro zaś o godzinie 8 rano Msza św. żałobna za zmarłych członków cechu, na którą przełożony cechu członków i pobożną publiczność zaprasza.

Wieczór listopadowy. W niedzielę d. 29 b. m. jako w 73 rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła" uroczysty obchód. Komisja obchodowa odbyła już posiedzenia, ułożyła projekt programu uroczystości i pracuje nad jego rozwinięciem i uzupełnieniem, dokładając starań, by uczczenie tej wielkiej rocznicy narodowej wypadło jak najświetniej.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Krakowskim oddziale uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę d. 8 bm. w sali Rady miejskiej o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez prezesa oddziału krakowskiego dra Juliana Gertlera, 2) Wykład dra Emila Bobrowskiego „o celach i zadaniach uniwersytetów ludowych, 3) Wykład inż. Edmunda Libańskiego p. t. „Człowiek we wszechświecie" z demonstracją obrazów świetlnych. Wstęp bezpłatny.

Ze stowarzyszenia stróżów katolickich. W niedzielę d. 8 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia stróżów przy ul. Brackiej l. 13. zabawa tańcująca i produkcje gram fonów. W Program wchodzą deklamacje, śpiewy Początek o godz. 6ej.

Nowe ognisko sztuki powstaje w Krakowie. Zbiory p. Feliksa Jasieńskiego zostały przewiezione z Warszawy i umieszczone na razie w mieszkaniu prywatnem właściciela. Z czasem przejdą na własność Muzeum narodowego. Dzisiaj odbędzie się u p. Jasieńskiego zebranie towarzyskie malarzy, literatów i wogóle ludzi interesujących się sztuką i kulturą, których p. J. zaprosił, chcąc stworzyć dla nich u siebie stały punkt zborny. Sympatyczny ten pomysł znalazł szeroki rozgłos w kołach inteligentnych naszego miasta.

O zbiorach p. Jasieńskiego, które stanowią prawdziwe, bogate i nader ciekawe muzeum, pomówimy w krótce obszerniej.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 9 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem t. j. w poniedziałek. Porządek dzienny: 1. Czł. J. Rozwadowski zda sprawę z pracy etnograficzno-lingwistycznej p. Jana Grzegorzewskiego p. t. „Na Spiżu".

1. Sekretarz przedstawi pracę dra T. Grabowskiego p. t. „Kilka szczegółów do życia i genezy dział Stanisława Staszyca".

Tow. „Trzeźwość" zaprasza członków swoich i wprowadzonych przez nich gości na pogadankę p. t. „Co dać nam może prasa perjodyczna?" w niedzielę d. 8 b. m. o godz. 7 w lokalu własnym (ul. Zwierzyniecka 10). Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zwraca się również uwagę na znajdującą się tam że bezpłatną Czytelnię zaopatrzoną w 25 pism perjodycznych, ilustrowanych, codziennych, tygodników i miesięczników. Czytelnia otwartą jest w niedzielę od 4—7, w dni powszednie oprócz soboty od 6—8.

Wieża Marjacka. Z dniem wczorajszym zakończono tegoroczną pracę około restauracji wieży Marjackiej. Pozostaje na razie jeszcze tylko oszklenie górnych okien do czego używane są cegiełki szklane. Wieża na zimę otrzymała ogrzewanie gazowe dla strażnicy, do czego rury zostały wprowadzone. Oświetlenie elektryczne zostanie na wieżę z hali teatru Miejskiego przeprowadzone.

Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry z dniem 3 bm. przeniosło się do domu pod l. 32 przy ul. Florjańskiej.

Dotychczasowy plan nauki gry na cytrze został zniesiony przez zał ż-nie w Towarzystwie Konserwatorjum gry na cytrze. Celem tegoż jest szerzenie gry wykształcenie członków w grze na cytrze, z drugiej, tworzenie zastępu takich osób których posiadając rzeczywiście kwalifikacje na zawodowych nauczycieli, już to swą grą, już też umiejętnym i sumiennym sposobem nauczania zachęcały i rozpowszechniały grę na cytrze wśród najszerszych kół. Uczniowie Konserwatorjum uzyskują świadectwa postępu i kwalifikacji na nauczycieli zawodowych.

Zgłaszać się można w lokalu Towarzystwa codziennie od godziny 4 do 6 popołudniu.

Do Towarzystwa należą też i mandoliniści, których zastęp w ostatnich czasach coraz się wzmaga.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 listopada o godzinie 3 po południu: „Krwawe gody", tragedja w 5 aktach A. Lindnera. (Popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Ludka", krot. w 4 akt. P. Veber'a.

Dział ekonomiczny.

O cukier przeworski. Na liczne żądania i zapytania ze wszystkich stron kraju oznajmia „Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych" przy „Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego", Lwów, Batorego 12, że z chwilą w której rozmieszczenie cukru przeworskiego we wszystkich ważniejszych punktach kraju będzie dokonane, ogłosi w dziennikach krajowych, w osobno dołączonych do dzienników dodatkach, listę kupców trzymających na składzie cukier przeworski. Lista ta ułożona będzie na podstawie informacji głównej lwowskiej ajencji sprzedaży cukru przeworskiego i wykazów dostarczonych przez grosistów na prowincji. Kupcy więc, którzy zaopatrzyli się w cukier przeworski w ostatnich czasach, winni przesłać swe natychmiast w głównej ajencji lwowskiej: „Romaszkan, Bader i Reinhold", Lwów, ul. Jagiellońska 8, względnie u swego bezpośredniego dostawcy grosisty, aby adres ich podany został Biuru reklamy.

Oprócz powyżej wymienionej listy przygotowuje jeszcze Biuro reklamy inne środki informacji, w których sklepach znajduje się cukier przeworski w dostatecznej ilości na składzie (nie tylko na pokaz).

Takie środki informacyjne będą zastosowane także i do innych wyrobów krajowych. W wykazie kupców utrzymujących cukier przeworski na składzie będą wymienieni osobno grosiści, u których detaliści mogą zamawiać cukier w mniejszych ilościach aniżeli $^1/_2$ wagonu. Zdarza się, że prywatne osoby, zgłaszają się w celu zakupna cukru wprost do fabryki w Przeworsku; otóż do wiadomości interesowanych podaje Biuro reklamy, że fabryka ze względów techniki handlowej może sprzedawać cukier tylko wagonami, w głównej ajencji sprzedaży cukru przeworskiego: Romaszkan, Bader i Reinhold we Lwowie można zamawiać najmniej pół wagona cukru. O mniejsze ilości należy się zwracać do grosistów, a względnie wogóle do kupców, mających cukier przeworski na składzie.

Budowa dróg wodnych.

W piątek pod przewodnictwem p. prezydenta **Friedleina** odbyło się posiedzenie miejskiej komisji dla budowy dróg wodnych. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos prof. Sikorski i przedstawił komisji sprawozdanie z czynności delegatów gminy, wybranych z łona komisji do zastępowania gminy wobec komisji rządowej dla rewizji trasy kanału spławnego na przestrzeni Zator-Kraków. Sprawozdawca odczytał najprzód deklarację, jaką delegaci imieniem gminy miasta Krakowa złożyli i omówił poszczególne żądania, w deklaracji zawarte, a dotyczące ochrony miasta przed powodzią, oraz sytuacji portu. Następnie przedłożył treść oświadczeń, złożonych przez tutejszą Izbę handlową i przemysłową, zastępców ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa handlu, wreszcie wojskowości, oraz Wydziału krajowego.

Treść postanowień komisji, wyznaczonej dla rewizji trasy kanału na przestrzeni Zator-Kraków, odbytej w dniach 10, 12 i 13 października b. r., przedstawia się w dwóch następujących uchwałach: I. Trasę od Zatora do Pychowic zatwierdza się, a projekt trasy od Pychowic do Krakowa ministerstwo cofa i zgodnie z dyrekcją budowy dróg wodnych, podda sprawę studjom i przedłoży ponownie do zrewidowania trasy. II. Komisja wyraża zapatrywanie, że urządzenia portowe muszą się liczyć z potrzebą ochrony miasta przed powodziami i dlatego co do tej ostatniej sprawy muszą być wdrożone nowe badania i przygotowane nowe projekta. Pomijając ten względ, poleca się najgoręcej uwzględnienie życzeń, wyrażonych w opinji Izby handlowej i gminy miasta Krakowa, o ile to jest możebne ze względu na ustawowo zapewnione spławne połączenie z Dniestrem, oraz ze względu na potrzeby wojskowości.

W dyskusji p. wiceprezydent **Leo** zauważył, że sprawa budowy portu nie była dojrzała, a to z powodu zaszłej powodzi w lipcu br., która doprowadziła do pewnych motyfikacyj projektu ze względu na tak wysoki stan wody. Dalej zapomniano porozumieć się z wojskowością, wobec tego, że port zaprojektowano w obrębie twierdzy. Departament budownictwa w Namiestnictwie otrzymał obecnie polecenie opracowania projektu ubezpieczenia miasta przed powodzią za pomocą odpowiedniego rozszerzenia obecnego koryta Wisły. Praca ta ukończoną będzie przed Nowym Rokiem i następnie przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych. Po decyzji ministerstwa opracuje c. k. Dyrekcja kanałowa projekt portu. P. wiceprezydent zawiadomił dalej komisję, że postarał się o to, aby na konferencji w sprawie zabezpieczenia odbyć się mającej w Wiedniu, wzięli udział także reprezentanci gminy m. Krakowa, celem przedłożenia życzeń miasta. Wreszcie, że integralną częścią projektu Namiestnictwa jest sprawa budowy kolectoru, który ma być przeprowadzony po lewej stronie Wisły i objąć wody młynówki Rudawy, oraz wody melearyczne i napływy z kanałów miejskich. Wskutek odroczenia sprawy portu, sama budowa kanału nie dozna żadnej zwłoki, lecz rozpocznie się w przyszłym roku zarówno od Floridsdorfu pod Wiedniem, jak od Pychowic pod Krakowem. — Porty w Wiedniu i Krakowie muszą być oddzielnie traktowane ze względu na bardzo trudne i skomplikowane kwestje, które wprzód muszą być rozwiązane. Tak w Wiedniu, jak w Krakowie łączy się bowiem budowa portu ze sprawą regulacji rzek (Dunaju i Wisły), oraz ze sprawą zabezpieczenia tych miast przed powodzią.

Radca miejski dr **Benis** wyraził podziękowanie p. prof. Sikorskiemu za gorliwe zajęcie się sprawą, tak żywo miasto obchodzącą, oraz wniósł, aby na dzisiejszem posiedzeniu komisji zapadło postanowienie, czy projekt przekopu ma być przez miasto opracowany, a w danym razie należy odnieść się do ministerstwa spraw wewn. z prośbą o wstrzymanie sprawy aż do opracowania tego projektu przez gminę.

Po przemówieniach dalszych pp. Daszyńskiego, Kwiatkowskiego, Masuli, Górskiego, Seinfelda, Sarego i Staniszewskiego, komisja miejska uchwaliła.

I. Obstawać nadal przy swym projekcie urządzenia przekopu Wisły celem ochrony miasta przed powodzią. II. Wykonać plan przekopu Wisły kosztem miasta i przedłożyć go ministerstwu spraw wewnętrznych oraz Namiestnictwu najdalej do d, 31 grudnia br. III. Zapowiedzieć zaraz przedłożenie tego projektu Ministerstwu spraw wewn, IV. Powołać p. Klęczka, inżyniera miejskiego oraz dwóch rysowników do pomocy, p. prof. Sikorskiemu celem rychłego wykonania planu przekopu Wisły. V. Przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie dalszego kredytu 15.000 kor. na dalsze wydatki w obronie interesów miasta z powodu budowy kanałów wodnych.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Stanisław Witkiewicz.—**„Dziwny człowiek". Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.— Owym „dziwnym człowiekiem", o którym Witkiewicz aż całą książkę napisał, jest p. Józef Siedlecki, prof. rysunków z Krakowa. Bez przesady można o nim powiedzieć, że całe swe życie poświęcił on jednej idei — zbieraniu reprodukcji arcydzieł światowej sztuki i dziś posiada jeden z najwspanialszych pod tym względem zbiorów, jakie u nas istnieją. Otóż zbiór ten opisuje Witkiewicz. Na pozór możnaby więc sądzić, że treść jego książki niezbyt będzie pociągająca dla niespecjalistów i niezbieraczy. Ale tak nie jest. Reprodukcje, którymi Witkiewicz się zajmuje, dają mu przeważnie tylko sposobność do wypowiadania własnych sądów o ich twórcach, o różnych prądach i szkołach różnemi czasy panujących w sztuce o całych okresach jej dziejów. A poglądy te wszystkie niesłychanie trafne, zajmujące, oparte na gruntownej znajomości historji sztuki. I dlatego też książka Witkiewicza jest jedną z najciekawszych, jakie wogóle nawet u nas o sztuce napisano i każdy, kto się

tylko naprawdę sztuką interesuje, powinien ją przeczytać. Bezwątpienia przyniesie mu ona korzyść i to znaczną. P.

* **Z teatru greckiego.** Teatr grecki w Atenach przygotowuje na rozpoczynający się w tym miesiącu sezon teatralny, nader interesujący repertuar. Ma być wystawioną, przełożona na język nowogrecki przez Poterjadesa, trylogja Aischilosa: Agamemnon, Eforowie i Eumenidy — w opracowaniu muzucznem Stanforda. Z Sofoklesa, także w tłómaczeniu, wybrano „Antygonę“ (z muzyką Mendelsohna) i „Edypa“. W programie znajduje się także Goethego „Ifigenia“ (muzyka Glucka) i „Baśń zimowa“ Szekspira, w tłómaczeniu Kaklamanosa, znanego żurnalisty i wydawcy pisma „Neon Asty“.

Na sezon ma zjechać do Aten signora Duse.

* **Rudyard Kipling.** „Takie sobie historyjki“. Przekład z angielskiego Maryi Kreczowskiej. Warszawa. Nakład Gebertnera i Wolffa. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ta książka inaczej była wydana. Rudyaro Kipling pisał ją dla dzieci. U nas wydano „Takie sobie historyjki“ tak jak wydaje się książki „dla dorosłych“ to jest według zwykłego pospolitego szablonu. A treść: są to jeżeli można użyć tego wyrażenia legendy z życia zwierząt, opowieści o tem „jak powstała gardziel wieloryba i jak powstał garb wielbłąda“, jakim sposobem skóra lamparta stała się plamistą. Czasami zabawne, czasami zajmujące. Przekład wogóle staranny. *P.*

TELEGRAMY.

Mordercy Orangowej.

Lwów 7 listopada. (Tel. pryw.) Przy końcu rozprawy przedpołudniowej postawił prokurator wniosek o wezwanie do rozprawy na świadków gospodarzy i kelnerów restauracji Hermanowej w Rynku jak również restauracji „pod Baryłką“ przy ulicy Szajnochy, na stwierdzenie okoliczności, że 15 czerwca b. r. Czerweny i Wierzchołek jedli razem obiad u Hermanowej. Prokurator żądał również wezwania dra Wasunga, sędziego śledczego, na stwierdzenie, że gdy dr Wasung podczas śledztwa przeglądał rozkład pociągów, Czerweny nie zapytywany wcale powiedział: „Pan sędzia chce mnie wyłapać z Gródkiem“ chociaż o jeździe do Gródka nie było wcale mowy.

Aresztowanie oszusta.

Lwów 7 listopada. Wczoraj późnym wieczorem aresztowano tu niejakiego Kazimierza Królickiego z Krakowa, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Królicki mianowicie pod przybranemi nazwiskami nieistniejących wcale Antoniego Kunaszowskiego, agronoma ze Lwowa i Józefa Niemirycza, inżyniera górniczego, ubezpieczył się w krakowskiem Tow. Wzajemnych ubezpieczeń na 15.000 i 20.000 koron, w tym celu, aby jeden z agentów asekuracyjnych mógł pobrać prowizję 545 koron. Nazwisko agenta tego policja lwowska trzyma na razie w tajemnicy.

Królicki był niedawno współpracownikiem nieistniejącego już „Kurjerka Krakowskiego“.

Królickiego odstawiono do więzienia sądu karnego.

Pismo odręczne.

Wiedeń 7 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące pismo odręczne cesarza.

Kochany Bratanku (Neffe) arcyksiążę Franciszku Ferdynandzie!

W uznaniu zasług, jakie Wasza Wysokość przy kierownictwie prac około poprawy przepisów, dotyczących taktycznego wykształcenia piechoty położyłeś, wyrażam Waszej Wysokości moje zadowolenie. — Trzeciego listopada 1903. — Franciszek Józef m. p.

Ekscesy na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń 7 listopada. Dzienniki donoszą, że na uniwersytecie przyszło dzisiaj do bójek pomiędzy studentami narodowo-niemieckimi a klerykalnymi. Rektor upominał studentów, aby nie przynosili ujmy uniwersytetowi przez niegodne demonstracje, zaznaczając, że koiegjum profesorów w sprawie zajść w Sejmie, jest tego samego zdania co studenci. Bójki mimo interwencji rektora trwały aż do usunięcia się z uniwersytetu studentów klerykalnych. Policja ustawiona przed uniwersytetem nie miała powodu do wkroczenia, gdyż zajścia miały miejsce w auli.

Sejm węgierski.

Budapeszt 7 listopada. Minister skarbu cofa przedłożone swego czasu prowizorjum budżetowe i przedkłada nowe prowizorjum do końca roku 1903.

Pos. Ugron zapowiada interpelację do ministra spraw zagranicznych w przedmiocie polityki bałkańskiej.

Wybór prezydenta. Oddano głosów 187, 158 gł. otrzymał kandydat liberalny Dezydery Perczel, 24 głosy otrzymał kandydat przeciwny, 5 głosów rozstrzelonych.

Partja liberalna przyjęła wybór Perczela owacjami dla wybranego.

Po krótkiej pauzie objął Perczel prezydjum. Podziękował on za wybór, podnosząc jeszcze raz zasługi Apponyego, oraz zapewnił, że będzie ściśle w duchu ustaw i regulaminu kierował obradami.

Następuje wybór wiceprezydenta.

Budapeszt 7 listopada. Wiceprezydentem Izby wybrany Jakobffy 158 głosami, na 189 głosujących.

Izba rozpoczęła dyskusję nad mową programową prezydenta ministrów. Franciszek Kossuth zaznacza, że dla nowego rządu mniej ma zaufania, aniżeli dla poprzedniego, ponieważ nowy rząd w określeniu praw zwierzchniczych Korony poszedł jeszcze dalej niż dawny.

Po krótkiej replice Tiszy, posiedzenie zamknięto.

„Lex Falloux“.

Paryż 7 listopada. W senacie toczyła się dalsza dyskusja w sprawie zniesienia „Lex Falloux.“ Na wywody kilku senatorów odpowiedział minister oświaty Chaumié, ze należy znieść tę ustawę, ale na miejsce jej zaprowadzić „faktyczną wolność nauki“. — Minister oświadczył się przeciw państwowemu monopolowi nauki i wskazał na to, jak znaczne dodatnie strony ma przedłożenie rządowe, które zapewni przy przestrzeganiu wolności nauki, kontrolę nad nierządowymi zakładami.

Rosja i Chiny.

Londyn 7 listopada. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że Wielka Rada w Pekinie wezwała telegraficznie wszystkich wicekróli i gubernatorów, aby zebrali pieniądze na wojsko, ponieważ należy się obawiać zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Chińscy urzędnicy są bardzo zadowoleni z powodu tego energicznego zachowania się rządu.

Nowe państwo w Ameryce

Waszyngton 7 listopada. Oderwanie Panamy od Kolumbji uważają za fakt dokonany.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork 7 listopada. W Virginia nastąpił wybuch w jednej z kopalń. Dotychczas stwierdzono, że 7 robotników straciło życie. Obawiają się, że nie uda się uratować 75 górników, którzy znajdują się jeszcze w kopalni.

Belgrad 7 listopada. Wczoraj przyjął król na posłuchaniu pensjonowanego pułkownika Vosicza, który już kilka razy prosił bezskutecznie o audjencję. Vosicz uchodzi za głównego sprawcę znanej zmowy oficerów w Niszu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go listopada. — (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·25, Akcje wer 738·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 533·50 Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 670·— Lombardy 90·—, Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tytoniowe 358·50, Akcje Alpiny 383·— Losy tureckie 149·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojny) 19·80, spirytus (stały) 42·80, nafta niezmieniona.

Berlin 7-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów
c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1903 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8·10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano

osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 8·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

†

Za spokój duszy ś p.

ANTONIEGO ZELTTA

b. członka Rządu Narodowego,

zmarłego dnia 4 b. m. w majątku Cielce w Królestwie Polskiem odbędzie się 2964

Nabożeństwo żałobne

dnia 11 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

†

Staraniem rafineryi i kopalń nafty Adama Hr. Skrzyńskiego odprawione zostanie w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 10-tej rano w kościele parafialnym w Libuszy 2970

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Jana Kantego Krzyżanowskiego

Doktora filozofii, Dyrektora tamtejszych zakładów, zmarłego dnia 5 b. m. w Dębnikach pod Krakowem.

KAWALER przemysłowiec

lat 30, rel. rzym.-kat., pragnie zapoznać się z panną posiadającą mały posag. Sprawę traktuje seryo, na anonimy nie odpowiadam. Zgłoszenia z fotografią: Lwów, poste rest. „Wawel". 2950 1 1

KUCHARZ

żonaty lat 27, bezdzietny, z dobremi poleceniami, znający się dobrze na ogrodnictwie (obecnie na posadzie), poszukuje miejsca na ordynaryę od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: „M. M." Zaborów. 2968 1 2

OSOBA

która w dniu 29 października przyjechała wieczornym pociągiem z Swoszowic i zapytywała na dworcu kolejowym posługacza o godzinę odjazdu pociągu do Jasła, zechce łaskawie podać adres pod „Nr. 666" poste rest. Kraków, celem umożliwienia nawiązania korespondencyi.

2963 1 3 *Vis-avis.*

Spólnika

z kapitałem 8000 koron, poszukuje celem rozszerzenia interesu, drogeurya dobrze prosperująca w jednem z powiatowych miast zachodniej Galicyi, liczącem około 20000 mieszkańców. Obeznami z działem interesu farbowego mają pierwszeństwo. Drogeurya ta jest ewent. do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod lit. „A. M." Kraków poste rest. za okazaniem kwitu inser. 2592 2 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.